

HALINA MIECZKOWSKA

Warszawa

## FACTA NON VERBA. O KATALOGU DRUKÓW XVI WIEKU Z HISTORYCZNEJ KOLEKCJI OSSOLINEUM UWAG CIĄG DALSZY

Z ogromnym zainteresowaniem przeczytałam artykuł Doroty Sidorowicz-Mulak zamieszczony w „Rocznikach Bibliotecznych” pod znamienym tytułem *Quidquid agis, prudenter agas et respice finem. Odpowiedź na recenzję Haliny Mieczkowskiej „Katalogu druków XVI wieku z historycznej kolekcji Ossolineum”*<sup>1</sup>. Autorka odniosła się w nim do mojej wypowiedzi *Kilka uwag o „Katalogu druków XVI wieku z historycznej kolekcji Ossolineum”*, która ukazała się w poprzednim tomie tego samego czasopisma<sup>2</sup>.

Bohaterem naszej polemiki stał się katalog ogłoszony drukiem z okazji przypadającego w 2017 roku jubileuszu dwusetlecia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich<sup>3</sup>. Omawiając tę publikację na łamach czołowego krajowego periodyku bibliotecznego, starałam się ocenić efekty pracy autorek rzetelnie oraz obiektywnie. Moje poglądy na temat cech redakcyjnych i merytorycznych katalogu naukowego zbiorów specjalnych ukształtowały się podczas wieloletniej praktyki zawodowej, skupionej wokół opisu wydawnictw sprzed 1801 roku. Na opracowanie Ossolineum spojrziałam z dwóch punktów widzenia — jako użytkownik oczekujący pełnej, transparentnej informacji o zawartości jednej z ważniejszych w kraju kolekcji starych druków z XVI wieku i jako potencjalny autor, poszukający wsparcia metodologicznego przy tworzeniu analogicznych wykazów. Zważyw-

<sup>1</sup> D. Sidorowicz-Mulak, *Quidquid agis, prudenter agas et respice finem. Odpowiedź na recenzję Haliny Mieczkowskiej „Katalogu druków XVI wieku z historycznej kolekcji Ossolineum”*, „Roczniki Biblioteczne” 63, 2019, s. 241–253.

<sup>2</sup> H. Mieczkowska, *Kilka uwag o „Katalogu druków XVI wieku z historycznej kolekcji Ossolineum”*, „Roczniki Biblioteczne” 62, 2018, s. 261–277.

<sup>3</sup> *Katalog druków XVI wieku z historycznej kolekcji Ossolineum*, pod red. D. Sidorowicz-Mulak, zbiory wrocławskie oprac. A. Franczyk-Cegła, M. Minkowska, G. Rolak, zbiory lwowskie oprac. I. Kachur, Wrocław 2017.

szy na wysoką pozycję wrocławskiego Ossolineum na arenie polskich instytucji kulturalno-naukowych, można zakładać, że wydawnictwa wychodzące spod ręki pracowników tej placówki będą wzorcem, zwłaszcza dla mniej doświadczonych twórców. Wnioski i spostrzeżenia zrodzone z lektury *Katalogu* zawarłam w opublikowanej recenzji: wymieniłam zalety publikacji (podsumowane w zakończeniu), poruszyłam wątki dyskusyjne (tytuł, zawartość, opis proveniencyjny, indeksy), ukazałam niekonsekwencje opisu i niedostatki korektorskie występujące w prawie każdej pracy bibliograficznej. Niektóre z tych komentarzy nie mają wydźwięku negatywnego, wskazują jedynie odstępstwa od tradycyjnej czy też preferowanej formy drukowanego katalogu bibliotecznego (na przykład alfabetyczny układ cytowanej literatury, umieszczanie dysertacji pod nazwiskiem promotora, podawanie lub opuszczanie sygnowania składek arkuszowych w opisach poloników czy też pominięcie spółek drukarskich w indeksie).

Tenor repliki D. Sidorowicz-Mulak wskazuje, że generalnie nie przyjęła zgłoszonych uwag, odrzuciła je *a priori* za pomocą zaprzeczeń „nie zgadzam się”, „nieuprawnione”. Jednak argumenty, jakie przedstawiła w obronie własnej pracy, nie wpłynęły na zmianę mojego stanowiska co do zasadności krytycznej oceny przynajmniej kilku istotnych elementów składowych publikacji. Odniosę się zatem ponownie do najważniejszych kwestii będących podstawą dyskusji.

Mój udział w powstaniu *Katalogu* Ossolineum uwieczniony podziękowaniem w przedmowie „[służyła] pomocą i radą podczas opracowania zbiorów”<sup>4</sup> oraz przypomniany w odpowiedzi na recenzję<sup>5</sup>. Rzeczywiście, u zarania prac D. Sidorowicz-Mulak zwracała się do mnie z pytaniami dotyczącymi zagadnień redakcyjnych. Chodziło o sugestie, w jaki sposób opisać druki wielotomowe — czy według zasad katalogu NUKAT online każdy tom ma być numerowany jako osobna pozycja, czy też wszystkie części należy zgrupować pod głównym opisem bibliograficznym. Konsultacje dotyczyły ponadto szeregowania kilku egzemplarzy tej samej edycji, sposobu powiązań między dziełami oprawionymi razem w klocek introligatorskim oraz możliwości zastosowania w opisie proveniencyjnym symboli literowych dla wybranych, często powtarzających się znaków własnościowych. Pani Sidorowicz-Mulak złożyła mi również propozycję sporządzenia recenzji wydawniczej. Niestety, z powodu dużego zaangażowania w końcowe prace nad *Katalogiem druków XVI wieku w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie*<sup>6</sup> (dalej: *Katalog BUW*) zmuszona byłam odmówić. Zgodziłam się natomiast, odpowiadając na zaproszenie Redakcji „Roczników Bibliotecznych”,

<sup>4</sup> *Słowo wstępne*, [w:] *Katalog druków XVI wieku...*, s. 14.

<sup>5</sup> D. Sidorowicz-Mulak, op. cit., s. 241, 242.

<sup>6</sup> *Katalog druków XV i XVI wieku w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie*, T. 1, cz. 1–2, oprac. T. Komender, materiał proveniencyjny oprac. pod kier. M. Sipayłło; T. 2, cz. 1–2, oprac. T. Komender, H. Mieczkowska; T. 3–7, pod red. H. Mieczkowskiej, materiał proveniencyjny

dokonać omówienia na szpaltach tego magazynu wydanego już *Katalogu*. Egzemplarz publikacji otrzymałam od redaktorki tomu. Jeżeli zawiodłam oczekiwania autorek, ujawniając słabe strony ich dzieła, a jego walory akcentując w stopniu niedostatecznym i niezadowolającym twórców, to bardzo mi przykro. Nigdy nie napisałam i nie napiszę tak zwanej recenzji koleżeńskiej.

Tytuł *Katalogu*. W recenzji podniosłam kwestię jego niejednoznaczności, ponieważ — mówiąc kolokwialnie — „więcej obiecuje, niż obejmuje”. Zdaniem polemistki „Taki tytuł nie wzbudził kontrowersji i został zaakceptowany przez obie współdziałające instytucje”<sup>7</sup>. To zupełnie zrozumiałe — skoro tytuł został wymyślony przez twórców *Katalogu*, dlaczego miałyby nie zyskać akceptacji ich macierzystych bibliotek?

Mimo dłuższych wywodów autorki repliki, podbudowanych cytowaniem definicji, czym są księgozbiory historyczne, odwołaniem się do autorytetu prof. Barbary Bieńkowskiej i zakończonych retorycznym przypuszczeniem „Być może recenzentka nie zgadza się z definicją B. Bieńkowskiej”<sup>8</sup>, podtrzymuję swoje zdanie. Nie w samym określeniu „księgozbiory historyczne” tkwi bowiem problem. Odpowiedź pośrednią na pytanie, o co mi chodziło, gdy wysuwałam obiekcje wobec tytułu, podaje sama polemistka, pisząc: „Warto podkreślić, że we wrocławskim Ossolineum księgozbiór lwowski jest jedną z kolekcji zamkniętych, tak jak na przykład woluminy pochodzące z tak zwanych zbiorów zabezpieczonych po drugiej wojnie światowej”<sup>9</sup>. Otóż to, jedną z kilku. Pozostałe zespoły historyczne, które trafiły do wrocławskiego Ossolineum po 1945 roku, to między innymi wymienione przez D. Sidorowicz-Mulak biblioteki Branickich i Tarnowskich z Suchej Beskidzkiej, kolekcja Schaffgotschów z Cieplic, książki z pocysterskiego klasztoru Benedyktynów z Krzeszowa itp.<sup>10</sup> Od siebie dodam, i nie będzie to błędne stwierdzenie, że każdy stary druk pozyskany dzisiaj do zasobów bibliotecznych jest również reprezentantem kolekcji historycznej (zamkniętej), niezależnie od jej rangi, pierwotnej wielkości, obecnego rozproszenia oraz miejsca przechowywania. I jeszcze jedna niezbędna tu uwaga. Określenie „Ossolineum” nie jest zastrzeżone wyłącznie dla przedwojennej biblioteki we Lwowie. Słusznie czy nie, nadal funkcjonuje w przestrzeni publicznej także w odniesieniu do wrocławskiej instytucji, której oficjalna nazwa brzmi Zakład Narodowy im Ossolińskich. Terminów „Ossolineum”, „wrocławskie Ossolineum”, „lwowskie Ossolineum” używa często także redaktorka *Katalogu* w swoich tekstach. Jeżeli zatem na

---

oprac. pod kier. M. Cubrzyńskiej-Leonarczyk, Warszawa 1994–2017; T. 8. *Zbiorczy indeks powoływanych*, pod red. nauk. M. Cubrzyńskiej-Leonarczyk, Warszawa 2018.

<sup>7</sup> D. Sidorowicz-Mulak, op. cit., s. 242.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 243.

<sup>9</sup> Ibidem.

<sup>10</sup> Ibidem.

okładce książki widnieje ogólne sformułowanie *Katalog druków XVI wieku z historycznej kolekcji Ossolineum*, to uwzględniając powyższe, mam prawo zapytać, o którą ze wzmiankowanych kolekcji tu chodzi. Informacja pojawiająca się na głównej stronie tytułowej: „zbiory wrocławskie opracowały [...]”, „zbiory lwowskie opracowała [...]” potęguje te wątpliwości. Użyta w tym wypadku liczba mnoga rzeczownika „zbiory” nasuwa dalsze rozważania, o jakich zbiorach wrocławskich czy też lwowskich jest tu mowa. Tytuł opracowania naukowego, w przeciwieństwie do dzieła literackiego, nie może być budowany na zasadzie *licentia poetica*. Powinien wyraźnie anonsować treść książki każdemu, kto bierze ją do ręki, ukazywać, co w niej znajdzie, a czego nie warto tam poszukiwać. O tym, że przedmiotem opisu omawianego *Katalogu* jest wyłącznie część zasobu Ossolineum przechowywanego we Lwowie do roku 1945, dowiadujemy się dopiero po wyłuskaniu tych wiadomości ze *Słowa wstępnego*<sup>11</sup>. W recenzji nie sugerowałam innego brzmienia tytułu, ograniczając się tylko do wyrażenia swojego stanowiska. Zrobię to zatem teraz, żeby nie być posądzaną o „enigmatyczny zwrot »kolekcja historyczna z dzisiejszego punktu widzenia« [...]”<sup>12</sup>. Niewielki zabieg redaktorski, polegający na dodaniu jednego słowa, na przykład „z historycznej kolekcji lwowskiego Ossolineum”, albo uściśleniu: „z historycznej kolekcji Ossolineum według stanu na rok 1945” oraz wyrażeniu autorstwa w postaci: „Opracowały Agnieszka Franczyk-Cegła, Małgorzata Minkowska, Grażyna Rolak (Wrocław), Iryna Kachur (Lwów)”, nie budziłyby tylu niejasności, chociaż nie odzwierciedlałyby pełnej zawartości opisywanego zespołu (o czym dalej). Twórcy *Katalogu* mają oczywiście prawo nie zgadzać się z recenzentką. Proszę jednak o uwzględnienie, że jest to opinia jednego z pierwszych użytkowników publikacji.

Efektowną w odbiorze częścią repliki D. Sidorowicz-Mulak jest analiza statystyczna. *Clou* tego akapitu uczyniła ona bowiem komparację bilansu opracowania *Katalogu BUW*, którego byłam współautorem, z *Katalogiem Ossolineum*. Z zestawionych danych o stanie osobowym, liczbie woluminów, opisów katalogowych i lat poświęconych tej pracy wyszło, że w BUW w ciągu 25 lat realizacji katalogu opisywano rocznie średnio 446 pozycji bibliograficznych<sup>13</sup>. Podsumo-

<sup>11</sup> *Słowo wstępne...*, s. 7–8.

<sup>12</sup> D. Sidorowicz-Mulak, op. cit., s. 243.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 245; komentarz HM: 24 lata realizacji; dzieł z XV–XVI wieku uwzględnionych w *Katalogu BUW* jest 10 710 (145 + 10 565). Dokonując jednak zestawień statystycznych w katalogach starych druków, należy uwzględniać nie tylko opisy bibliograficzne, lecz także rejestrację proveniencji i opraw poszczególnych egzemplarzy. Czas ich opracowania, wymagający niekiedy o wiele więcej nakładu pracy, jest przecież również wliczany do godzin zużytych na przygotowanie materiału do publikacji. Do *Katalogu BUW* opracowano lub zmodyfikowano opisy proveniencji 12 454 woluminów (zasób Gabinetu Starych Druków, innych gabinetów BUW, a także bibliotek instytutowych Uniwersytetu Warszawskiego). Sumując te dane, otrzymujemy 23 164 rekordy (opisy) wprowadzone w ciągu 24 lat do siedmiu opublikowanych tomów, co daje wynik 965 opisów rocznie.

wanie wykazało ponadto, że w tych samych latach 2014–2017 nad jednotomowym *Katalogiem* ossolińskim, zawierającym 3178 pozycji bibliograficznych, pracowały cztery osoby (745 pozycji na osobę), za całość odpowiadała jedna redaktorka naukowa, która ponadto sporządziła wprowadzenie *Kształtowanie kolekcji druków XVI wieku w lwowskim Ossolineum* oraz *Słowo wstępne*, podczas gdy w BUW była to kadra siedmioosobowa, dwie redaktorki naukowe, a czynności edytorskie siódmego, ostatniego, tomu obejmowały raptem 1677 numerów katalogowych (232 pozycje na osobę)<sup>14</sup>. Owe intrygujące na pozór informacje wymagają przede wszystkim sprostowania<sup>15</sup>, a poza tym rodzą pytanie: w jakim celu zostały tak sprokurowane? Czy konfrontacja pomiędzy buwowską opieszałością a ossolińską dynamicznością ma świadczyć wyłącznie na korzyść zespołu z Ossolineum? Czy raczej go usprawiedliwiać, ponieważ zobowiązany do rejestracji większej liczby tytułów niż w BUW był — mówiąc wprost — przeciążony pracą, co znalazło odbicie w katalogu? Od kogo zależał harmonogram planowanej edycji? Czy to nie sami twórcy decydowali o składzie autorskim, wielkości opisywanego zasobu, metodzie opracowania (pracochłonnym tworzeniu rekordów do katalogu NUKAT), jak również o dacie zakończenia *Katalogu*? Wystąpienie do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego o przyznanie trzyletniego grantu w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki<sup>16</sup>, narzucającego dyscyplinę przestrzegania terminów realizacji zadania, było przecież także ich pomysłem. Czyżby zakres czynności okazał się zbyt rozległy, skomplikowany organizacyjnie i merytorycznie, aby perfekcyjne wykonanie możliwe było w przyjętym okresie? Może zatem,

To tak w teorii, bo w rzeczywistości lat poświęconych wyłącznie opracowaniu było zdecydowanie mniej (kilkakrotne przeprowadzki i urządzanie nowych magazynów w latach 1988–1993 i 1999–2000), a pełne opracowanie obejmowało ponadto pracochłonne czynności techniczne: wydzielanie zasobu XVI-wiecznego z ogólnego zbioru starych druków, nadawanie wszystkim tomom nowych sygnatur, tworzenie nowych inwentarzy i nowych katalogów kartkowych oraz proveniencyjnych.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 245–246.

<sup>15</sup> Projekt badawczy Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki (NPRH 11H 12 0214 82), nad którym pracowano w BUW w latach 2012–2017, zakładał publikację końcowych czterech tomów *Katalogu BUW*. W czasie realizacji grantu w Ossolineum, czyli od 2014 do 2017 roku, w BUW opublikowano tom 5 (wyd. 2015, pomijany w tej statystyce) oraz przygotowano w całości tom 6 (wyd. 2016) zawierający 1727 pozycji bibliograficznych, niezauważony przez D.S.M i tom 7 (wyd. 2017) rejestrujący 1677 pozycji. Razem w tomach 6–7 znalazło się 3404 pozycje katalogowych, co dzieląc na 7 współautorów, daje 486 opisów przypadających na każdego z nich (a nie 232, jak podaje D.S.M). Do tej liczby trzeba dodać 4211 opisów proveniencyjnych. W sumie w ciągu trzech lat (2014–2017) utworzono i zredagowano 7615 rekordów bibliograficznych oraz cech jednostkowych egzemplarzy (1087 na osobę), a także zbiorczy tom proveniencji obejmujący około 9300 haseł (ukazał się on z datą 2018). Wszystkie prace związane z grantem były wykonywane w BUW poza czasem służbowym, w godzinach własnych współautorów. Osiem tomów *Katalogu BUW* publikowano w latach 1994–2018, co oznacza, że jeden tom wychodził średnio co trzy lata (czyli tyle, ile trwało wydanie omawianego *Katalogu* Ossolineum).

<sup>16</sup> W ramach tego programu możliwe były także projekty pięcioletnie.

zamiast szczyścić się teraz liczbą woluminów i zawrotnym tempem ich opracowania, należało — bez względu na *deadline*, czyli jubileuszowy rok 2017 — przewidzieć więcej godzin na ustalenie jednolitych zasad opisu i na niezbędne korekty zebranego materiału? Bo może w tym właśnie, to jest w jakości emitowanych danych, a nie ich ilości i „jak najszybszym udostępnieniu informacji o zasobie”<sup>17</sup>, tkwi sekret katalogu dobrze przygotowanego, a następnie pozytywnie ocenianego przez czytelników i recenzentów? „Festina lente”! Ta rzymska sentencja nieprzypadkowo została wybrana jako dewiza sygnetu drukarskiego Aldusa Manucjusza, najznakomitszego typografa okresu wczesnego renesansu, dbającego o dobór i poprawność teksów oraz estetykę książek wychodzących z jego oficyny.

O pominięciu poloników opisanych wcześniej przez M. Bohonos<sup>18</sup> — co nadal uważam za niekorzystne dla koncepcji *Katalogu* i jego użytkowników — również zdecydował brak paru dodatkowych miesięcy. D. Sidorowicz-Mulak szczerze wyznaje bowiem: „trudno nawet przypuszczać, aby zespół pracujący nad tym katalogiem mógł podołać w tym czasie opracowaniu również druków lwowskiej proveniencji zarejestrowanych przez M. Bohonos”<sup>19</sup>. Nie ma zatem po co wspomagać się teorią, cytując z *Encyklopedii wiedzy o książce*<sup>20</sup> hasło „katalog drukowany”, który „może wykazywać całość zasobów bibl.[iotecznych], niektóre ich części bądź rodzaje”<sup>21</sup>. Istotnie, katalogi zbiorów buduje się na podstawie różnych cech kwalifikacyjnych, zawężających zawartość, a najbardziej popularnymi wyznacznikami są: zasięg chronologiczny, zakres rzeczowy, językowy, gatunki piśmiennicze, cechy formalne, proveniencyjne (kolekcje). Którym z tych kryteriów kierowano się, wykluczając polonika opisane wcześniej przez M. Bohonos? „Z perspektywy Ossolineum [...] pomysł sięgania po ten sam materiał — raz już opracowany i wydany drukiem — jest niezrozumiały w sytuacji, gdy tak wiele zbiorów nieznanymi szerokiej publiczności czeka na upowszechnienie informacji w drukowanych katalogach”<sup>22</sup>.

Teoretycznie można przyjąć taki punkt widzenia, gdyby nie dwa wyjątki uczynione wbrew powyższej deklaracji. Pierwszym jest ponowne opracowanie i włączenie *en bloc* do omawianego *Katalogu* dzieł z kolekcji Ossolineum pozostałych do dzisiaj w Bibliotece im. W. Stefanyka we Lwowie, chociaż 59 z nich było wcześniej ujętych w katalogu paleotypów tejże biblioteki ogłoszonym w 1986

<sup>17</sup> D. Sidorowicz-Mulak, op. cit., s. 245.

<sup>18</sup> *Katalog starych druków Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Polonica wieku XVI*, z materiałów rejestracyjnych K. Zatheya oprac. M. Bohonos, Wrocław 1965.

<sup>19</sup> D. Sidorowicz-Mulak, op. cit., s. 246.

<sup>20</sup> *Encyklopedia wiedzy o książce*, pod red. A. Birkenmajera, B. Kocowskiego, J. Trzynadłowskiego, Wrocław 1971, szp. 1130.

<sup>21</sup> D. Sidorowicz-Mulak, op. cit., s. 244.

<sup>22</sup> Ibidem.

roku<sup>23</sup>. Powielenie opisów wraz z dodaniem pozycji rozpoznanych już po dacie pierwotnej publikacji uznałam w recenzji za „decyzję jak najbardziej słuszną”<sup>24</sup>. Drugim wyjątkiem jest rzeczony katalog poloników M. Bohonos. Tu również dokonano wyłomu i do nowego *Katalogu* wprowadzono jeszcze raz opisy 164 druków<sup>25</sup> wybranych według klucza:

dzieła, których drugi egzemplarz został zakwalifikowany we Wrocławiu do zespołu druków obcych i nie został uwzględniony przez Bohonos [...] także opracowania dotyczące historii i geografii krajów, w których Polska traktowana była jedynie marginalnie, oraz dzieła nienotowane w bibliografii Karola Estreichera, ale uwzględnione przez Bohonos<sup>26</sup>.

Zastosowane w tym wypadku kryterium wybiórczości należy też uznać za swoiste *novum* w praktyce bibliograficznej. Z jakiego powodu tylko te wyselekcjonowane pozycje zostały opisane po raz drugi? Odpowiedź wydaje się oczywista chyba tylko dla twórców *Katalogu*. Wybrana strategia ma także swoje konsekwencje. Jeżeli „Celem działań było przygotowanie publikacji prezentującej kształt ossolińskiej kolekcji druków tego stulecia sprzed 1946 r.”<sup>27</sup>, a przede wszystkim „opracowanie spójnego przed 1945 roku zespołu proveniencyjnego, który nie funkcjonuje obecnie w dawnym kształcie”<sup>28</sup>, to ogłaszając teraz drukiem tylko część tej kolekcji, głównego zamysłu w pełni nie osiągnięto<sup>29</sup>. Nie scalono bowiem w jednym tomie zbioru biblioteki rozdzielonej w 1946 roku. Utrzymano jego rozbięcie na dwie odrębne publikacje według ambiwalentnego kryterium. Potencjalnym użytkownikom zaś zaproponowano poszukiwania detektywistyczne. „Uważny czytelnik będzie pamiętał, że szukając w historycznej kolekcji Ossolineum wydań Jana Kochanowskiego, musi sięgnąć do katalogu poloników z 1965 roku i katalogu obecnie wydanego, w którym przeważają druki obce”<sup>30</sup>. Wątpliwe, aby czytelnik wiedział lub pamiętał o zawartości obu tomów. Od razu sięgnie po najnowsze dzieło i ze zdumieniem stwierdzi brak w nim interesujących go tytułów. Dodatkowy asumpt, dla którego warto było sięgnąć do całego zespołu poloników lwowskiej proveniencji wyraziłam także w recenzji: „Wielu opisom sporządzonym przed ponad półwiekiem zdecydowanie przydałaby się teraz modyfikacja i uzupełnienia o nowe ustalenia (na przykład ujawnienie nazwisk darczyńców

<sup>23</sup> *Katalog paleotypów iz fondów Lwowskiej Naucznej Biblioteki im. W. Stefanyka AN USSR*, sost. R.S. Charabadoty, R.M. Bigańskij, Kijew 1986.

<sup>24</sup> H. Mieczkowska, op. cit., s. 263.

<sup>25</sup> Zliczone przez HM (z możliwością niewielkiego błędu).

<sup>26</sup> *Słowo wstępne...*, s. 9.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 7.

<sup>28</sup> D. Sidorowicz-Mulak, op. cit., s. 242.

<sup>29</sup> Omawiany *Katalog* zawiera 3176 pozycji bibliograficznych z dawnego Ossolineum (druki obce oraz polonika *sensu stricto* i *sensu largo*), pominięty zasób opisany przez M. Bohonos — 2367 (polonika *sensu stricto* i *sensu largo*), z czego 164 druki opisano ponownie.

<sup>30</sup> D. Sidorowicz-Mulak, op. cit., s. 244.

Ossolineum)<sup>31</sup>. Porównanie odnośnych pozycji w obu katalogach potwierdza, że w nowym opracowaniu rozpoznano, między innymi na podstawie źródeł archiwalnych, pochodzenie egzemplarzy, które w wykazie z 1965 roku mają adnotację „Prow.: brak”, lub też proveniencje pominięte, błędnie odczytane; modyfikacje dotyczą także strefy bibliograficznej<sup>32</sup>. To mocny argument przemawiający za tym, że powtórne publikowanie materiału, po jego zweryfikowaniu, ma głęboki sens. Podtrzymuję również swoje zdanie na temat zubożenia treści omawianego *Katalogu*. Pozbawiony *ex definitione* głównych dzieł literatury polskiej, nie jest on do końca wiarygodny ani w stosunku do idei Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, tworzącego namiastkę ksiąźnicy narodowej, ani do zawartości zasobu przechowywanego we Lwowie. Sporadycznego występowania w *Katalogu* opisów rodzimego piśmiennictwa (głównie z zasobu Biblioteki im. W. Stefanyka) nie równoważy cytowana przez D. Sidorowicz-Mulak lista polskich proveniencji zarejestrowanych na drukach obcych<sup>33</sup>, jak również jej przekonanie, że rozpowszechnienie informacji o książkach z tłoczni zagranicznych „jest wreszcie dowodem na zainteresowanie Ossolińskiego również drukami obcymi, które były mu potrzebne do pracy naukowej”<sup>34</sup>. Obecność produktów oficyn europejskich w dawnych kolekcjach naszych rodaków nie jest czymś niezwykłym<sup>35</sup>, w przeciwieństwie do Estreicherowskich<sup>36</sup> unikatów czy cimeliów zgromadzonych wyłącznie w Bibliotece Ossolineum. I jeszcze drobne wyjaśnienie. Omawiając wstępy do katalogu, napisałam, iż w żadnym nie ma danych o wielkości grupy polonikowej<sup>37</sup>. Chodziło tutaj o zasób ujęty w recenzowanym *Katalogu*, zawierającym druki obce i polonika (w sumie 3761 pozycji), a nie o liczbę pozycji wykazaną przez M. Bohonos, jak wyjaśnia polemistka<sup>38</sup>.

Powyższa opinia na temat potraktowania „ksiąg ojczystych” przez autorki *Katalogu* nie jest odosobniona. Podobną wysuwa Agnieszka Chamera-Nowak, która w czasopiśmie „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi” dokonała omówienia *Katalogu* Ossolineum:

<sup>31</sup> H. Mieczkowska, op. cit., s. 262.

<sup>32</sup> Dotyczy to między innymi pozycji: *Katalog* 110/b i Bohonos 1442/b; *Katalog* 359 i Bohonos 1840; *Katalog* 389–390 i Bohonos 209–210; *Katalog* 391–392 i Bohonos 211, 208; *Katalog* 892 i Bohonos 620; *Katalog* 898/a, 903 i Bohonos 67, 636; *Katalog* 876, 980 i Bohonos 696; *Katalog* 993 i Bohonos 704/b; *Katalog* 1071 i Bohonos 782 oraz wiele kolejnych.

<sup>33</sup> D. Sidorowicz-Mulak, op. cit., s. 246.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 247.

<sup>35</sup> Około 80% przeciętnego XVI-wiecznego księgozbioru tworzą tak zwane druki obce.

<sup>36</sup> K. Estreicher [et al.], *Bibliografia Polska*, cz. 3. *Stolecie XV–XVIII w układzie abecedlowym*, T. 12–36/1, Kraków 1891–2013; T. 36/2. *Dopelnienia i sprostowania (wydanie scalone)*, z. 1, Kraków 2014.

<sup>37</sup> H. Mieczkowska, op. cit., s. 264.

<sup>38</sup> D. Sidorowicz-Mulak, op. cit., s. 247.



Niestety, zapewne ze względu na ramy czasowe projektu realizowanego w ramach NPRH i chęć uczczenia jubileuszu Ossolineum stosowaną [? HM] publikacją, *Katalog...* nie obejmuje całej kolekcji, jak wspomniano wyżej pomijając polonika przechowywane we Wrocławiu. Można jedynie życzyć zespołowi Działu Starych Druków, aby w najbliższym czasie udało mu się opracować ponownie polonika i opublikować drugie, uzupełnione wydanie *Katalogu...* w równie pięknym, zasługującym na najwyższe uznanie kształcie edytorskim<sup>39</sup>.

Proweniencje. Źródłem rozbieżnych opinii między mną a D. Sidorowicz-Mulak stały się przede wszystkim opisy proveniencji. Do tej części ossolińskiego *Katalogu* zgłosiłam bowiem szereg uwag. Dlaczego to uczyniłam? W recenzji cytowałam wystarczającą liczbę przykładów, aby odpowiedzialnie udokumentować swoją ocenę. Jednak według polemistki „To nadzwyczaj krytyczne spojrzenie jest być może wynikiem faktu, że Dział Starych Druków Ossolineum zainicjował powstanie polskiej Proveniencyjnej Grupy Roboczej oraz odgrywa rolę jej lidera”<sup>40</sup>. Aluzja zawarta w tym zdaniu jest aż nadto wyraźna, ale niepotrzebna. Myli się bowiem autorka cytowanych słów, przypisując mi postępek niegodny żadnego recenzenta. Gabinet Starych Druków BUW, z którym byłam związana zawodowo, nie ma monopolu na zajmowanie się problematyką proveniencyjną, chociaż — co podkreślam — wśród bibliotek, nie tylko krajowych, legitymuje się największym dorobkiem i doświadczeniem w tej materii<sup>41</sup>. Nie jestem także doktrynerką uznającą „jedynie słuszną linię”, w domyśle tylko zasady przyjęte w *Katalogu BUW*. Z ciekawością, ba, z ogromnym uznaniem przyjąłabym każde inne spojrzenie, o ile oczywiście nie zatraciłoby ono istoty przekazu i było zrealizowane jednolicie w zebranych materiale<sup>42</sup>. Jestem pełna uwagi dla koleżanek z Wrocławia za to, że doprowadziły do koncentracji środowiska wokół zgłaszanej od dawna potrzeby współpracy nad badaniami księgozbiorów historycznych.

<sup>39</sup> A. Chamera-Nowak [rec.], „Katalog druków XVI wieku z historycznej kolekcji Ossolineum”, pod red. D. Sidorowicz-Mulak, *zbiory wrocławskie oprac. A. Franczyk-Cegła, M. Minkowska, G. Rolak, zbiory lwowskie oprac. I. Kachur, Wrocław 2017*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi” 11, 2017, s. 510.

<sup>40</sup> D. Sidorowicz-Mulak, op. cit., s. 248.

<sup>41</sup> Opracowanie znaków własnościowych w Oddziale/Gabinecie Starych Druków BUW rozpoczęto w roku 1959 z inicjatywy M. Sipayło, autorki opublikowanych założeń *O metodzie badań proveniencyjnych starych druków* „Z Badań nad Polskimi Księgozbiorami Historycznymi” 1, 1975, s. 9–30. Prace prowadzono w trybie godzin zleconych do roku 1963, potem je przerwano, powrócono w 1975, ale też w niewielkim wymiarze czasowym. Efektem opracowania z tych lat jest archiwalna kartoteka proveniencyjna druków z XV–XVI wieku. Systematyczne badania zespołów z XVII–XVIII wieku podjęto w 2007 roku już w bazie lokalnej dostępnej w Gabinecie, do której przeniesiono także zawartość kart proveniencyjnych. Do końca 2019 roku zarejestrowano cechy własnościowe w ponad 74 tys. woluminów z XV–XVIII wieku (co stanowi około 70% całego zasobu).

<sup>42</sup> Za takie uznałam sięgnięcie do materiałów archiwalnych celem uzupełnienia danych o darczyńcach czy innych źródłach pozyskania druków. Zob. H. Mieczkowska, op. cit., s. 266–267.

Wobec biernej postawy Biblioteki Narodowej w tym zakresie oraz skupianiu się pozostałych instytucji głównie na katalogowaniu starych druków online lub ich cyfryzacji utworzenie Proweniencyjnej Grupy Roboczej i organizowanie cyklicznych, tematycznych spotkań jest wszechstronnie korzystne<sup>43</sup>. Oczekiwanie modelowego wręcz katalogu przygotowanego przez lidera Grupy było zatem zrozumiałe. Chyba jednak rzeczywiście niesłusznie. Jak zapewnia D. Sidorowicz-Mulak: „działalność Grupy Roboczej nie ma związku z omawianym katalogiem”<sup>44</sup>.

Powróćmy zatem do repliki. Bardzo trafnie oceniła polemistka odczucia towarzyszące mi przy zgłębianiu opisów znaków własnościowych:

Należy zauważyć, że recenzentka wyraźnie się gubi, myląc technikę intrologatorską (tłoczenie) z narzędziami zdobniczymi i zarazem zwyczajowym określeniem efektów ich zastosowania (plakiety) oraz znakami własnościowymi, ukazywanymi na oprawach za pomocą tłoków i plakiet (superekslibrisy)<sup>45</sup>.

To prawda, podczas lektury tej partii *Katalogu* gubiłam się wielokrotnie, nie tylko w wypadku superekslibrisów i tłoków. Gdybym na podstawie publikacji Ossolineum próbowała wyrobić sobie pogląd, jak należy przygotować do edycji wszelkie atrybuty dokumentujące losy starych druków w ciągu kilku wieków, to niejednokrotnie byłabym bezradna.

Edycja zapisków. Podstawowy zarzut, jaki sformułowałam w stosunku do *Katalogu* Ossolineum, dotyczy sposobu cytowania not proveniencyjnych oraz ich indeksowania. Brak jednolitego, spójnego merytorycznie i redakcyjnie warsztatu zauważalny jest w całym zřębie podstawowym. Te niekonsekwencje wynikają w dużej mierze z nieprzestrzegania własnych ustaleń, zapowiedzianych w *Słowie wstępnym*. Obok wyrażen przejmowanych według najprostszego, bezrefleksyjnego imperatywu „bierz, co widzisz”<sup>46</sup>, z zachowaniem przeróżnych abrewiacji<sup>47</sup>, z obecnym często wykropkowaniem słów nieodczytanych, znajdujemy zdania

<sup>43</sup> Zob. <https://ossolineum.pl/index.php/proveniencyjna-grupa-robocza/> [dostęp: 26.09.2020].

<sup>44</sup> D. Sidorowicz-Mulak, op. cit., s. 248.

<sup>45</sup> Ibidem, s. 251–252.

<sup>46</sup> „Take what you see” — naczelna zasada Resource Description and Access (RDA), nowych anglo-amerykańskich standardów katalogowania, od 2016 wprowadzanych także w Polsce (katalog NUKAT, BN). Dane do opisu przejmowane są w postaci występującej w drukowanym dokumencie, bez żadnych uzupełnień, w tym między innymi bez korygowania błędów. Pozwala to na automatyczne pozyskiwanie metadanych, bez konieczności gruntownych edycji. Zob. *RDA: Resource Description & Access. Zasoby i opis*, <http://www.rda-jsc.org/archivedsite/docs/rdabrochure-pl.pdf> [dostęp: 20.09.2020]. Przy opracowywaniu proveniencji reguła raczej niemożliwa do zastosowania ze względu na występującą w dokumentach unikatowość i wariantowość form, które mogą być też różnie odczytywane lub zinterpretowane przez badaczy.

<sup>47</sup> Na przykład: „[...] „Ordn. Frum Mnorum in Pignus amons [...]” (poz. 159), „Carm. Prag. ad s. Gal.” (poz. 2831), „Mnij s. Crucis Ords s. Ben” (poz. 2843). Wpisy z rozwiązaniem skrótów lub ich zachowaniem, między innymi poz. 2298 (1) i 2549 (3), 2382 (1) i 2387 (1), 2405 (1) i 2408 (1), 3053 (4) i 3065 (4).

w pełni rozwiązywane<sup>48</sup> albo — zupełnie już irracjonalne — tylko ich fragmenty<sup>49</sup>. Bez dopełnienia pozostawiano skróty nazw własnych (Ordyna. Przewor., Biblioth. Roran., S. Sphij, Sta. Res., Coll. Pol. S.J., Parochia Radz., S. Augni)<sup>50</sup>, a ściągnięcia uzupełniano niekiedy bez sensu (Rnd[us], Minor[m], Con[us] Ermtaru[m], Con[u]lis Leop)<sup>51</sup>. Trudno wyrokować, co jest zgodne z intencją i zamysłem redaktorki — czy owe formy *sauté*, czy jednak te podretuszowane dopełnieniem? Dlaczego pozostawiono taką ułamkową formę not proveniencyjnych? Dlaczego nie można było dopisać paru liter, tworząc zapis przejrzysty i poprawny językowo?<sup>52</sup> D. Sidorowicz-Mulak uważa, że „podjęcie decyzji o nierozwiązywaniu typowych skrótów, na przykład Bibl[iotheca], Conv[enstus] [!HM], Crac[oviensis], ddt [dedit], nie wpłynęło na zrozumienie odczytanych wpisów własnościowych”<sup>53</sup>. Owszem, osoba obeznana z zasobami historycznymi może się domyślać znaczenia cytowanych części wyrazów. Szkopuł w tym, że nie wiadomo, które skróty zostały przez autorki uznane za „typowe” i świadomie pozostawione bez uzupełniania. Czy do tego zestawu należą na przykład fragmenty toponimów „Crac”, „Lepol”, „Pol”, „Radz”, „Samb”, występujące wyłącznie w opisach kolekcji z tej miejscowości, albo nazwy monet w transakcjach handlowych pozostawione z reguły w postaci tajemniczych kodów?<sup>54</sup> Terminów proveniencyjnych nie ma w żadnym oficjalnym wykazie skrótów dopuszczalnych w opisie katalogowym, a ossolińską pub-

<sup>48</sup> Na przykład: „F. Jeremis Kurnicij a Kurnicza d[edit] con[ven]to Leo[polien]si Emptus Prage 2 taleris 1566” (poz. 246/a: w indeksie Kurnicki Ireneusz), „Joan[nes] Chr[ysost]omus Pleschyn[ensis] Art[ium] et Phi[losophi]ae B[accalaurius] m[anu] p[ropia]” (poz. 667) oraz między innymi poz. 2376 (superekslibris herbowy), 2706 (ekslibris malowany), 2742/a (superekslibris z herbem Junosza), 2766 (1), 2878 (1–2).

<sup>49</sup> Na przykład: „[...] Tho. Darkowski Pr[ae]p[os]it[us] Rad. Par.[...]” (poz. 582), „[...] Archiep[iscop]i Leop[ol]. Arm.” (668), „Inscript[us] Cl[er]go libr[ar]u[m] Pauli Buymi Phae Med D.” (poz. 740: w indeksie pod hasłem Boim, bez odsyłacza od formy Buym), „Joa[n]nis And. Pr.” (1013: brak w indeksie?).

<sup>50</sup> Numery pozycji według kolejności cytowania: 48 (Ordynacja Przeworska, w indeksie pod hasłem Lubomirscy, bez odesłania od nazw: Ordynacja i Przeworsk), 371 (w indeksie Bibliotheca Rovani [! HM]), 1851 (Stephanus), 2053/b (Stanisław Reszka), 2457 (Połock), 2506 (Radziechów), 3060 (Augustinus).

<sup>51</sup> Numery pozycji według kolejności cytowania: 1106, 1521, 1702, 2863.

<sup>52</sup> J.A. Kosiński, autor *Propozycji do instrukcji kartoteki proveniencyjnej starych druków* przygotowanych w Ossolineum w latach 60. XX wieku, postulował, aby ze względu na możliwość popełnienia pomyłek czy zafalszowań do rozwiązywania skrótów w zapisach podchodzić ostrożnie i uzupełnienia „ograniczyć tylko do wypadków nie budzących żadnych wątpliwości”, zob. M. Piđtypczak-Majerowicz, *Józefa Adama Kosińskiego „Propozycje do instrukcji kartoteki proveniencyjnej starych druków”*, [w:] *Krajobrazy przeszłości. Księga ofiarowana dr Adolffowi Jużwence w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. M. Dworsatschka, Wrocław 2009, s. 231–232.

<sup>53</sup> D. Sidorowicz-Mulak, op. cit., s. 249.

<sup>54</sup> Na przykład: „Lib: rariss: S f 30x emptus 178 r.” (poz. 175), „Fr. Melchior Mgr 2 R 3C Emit 1551” (poz. 807).

likację pod tym względem cechuje niestety duża dowolność<sup>55</sup>. Można pozostawić w postaci oryginalnej powtarzające się konwencjonalne zwroty typu Fr., P., Dr, D., Rndi., mpp., ddt., A.D. itp. (w różnorodnych wersjach zapisu). Z formalnego punktu widzenia należałoby jednak w preliminariach do *Katalogu* załączyć listę owych abrewiacji i sumiennie jej przestrzegać.

*Katalog* Ossolineum jest klasycznym dowodem na to, że w uzasadnionych przypadkach przy cytowaniu proveniencji powinno się stosować obligatoryjnie wyjaśnienia podane w nawiasach kwadratowych<sup>56</sup>. W przeciwnym bowiem razie mamy do czynienia z publikacją, która skazuje czytelnika na wieczne domniemanie czy rozszyfrowania, do kogo należała dana książka albo pod jakim hasłem jej właściciel został zindeksowany. Tylko żmudne przeglądanie całego rejestru proveniencyjnego pozwala na identyfikacje osób lub instytucji (w tym zakonów) występujących w obocznej pisowni lub w postaci inicjałów. Nieobecność odpowiednich powiązań między wykazem proveniencyjnym a skróconymi, niepełnymi zapisami w części głównej katalogu (w tym na przykład brak odsyłaczy od nazw miejscowości) jest dużą wadą tego indeksu.

Jeżeli odpowiedzią na powyższe zarzuty ma być teza „takie były założenia”, to pozwolę sobie przypomnieć, że mówimy tu o katalogu naukowym. Odwzorowanie tytułu starego druku, jego adresu wydawniczego, policzenie stron, a także przepisanie i pozostawienie danych proveniencyjnych w stanie *in crudo* nie jest — wbrew pozorom — pracą twórczą, ale odtwórczą. Status opracowania naukowego katalog biblioteczny zyskuje po przeprowadzeniu procesu badawczego odnośnie do zgromadzonego materiału. Dla opisu bibliograficznego są to na przykład ustalenia autorstwa tekstu, ilustracji, oficyn w drukach wydanych anonimowo (na podstawie badań typograficznych) czy identyfikacja bibliograficzna zachowanych fragmentów. W wypadku opisu cech jednostkowych egzemplarzy starych druków chodzi o analizę not rękopiśmiennych, różnorodnych znaków proveniencyjnych i opraw<sup>57</sup>. Proveniencje powinny być poprawnie odczytane, poddane weryfika-

<sup>55</sup> Por. na przykład: „Anno Dni” (poz. 306, 496) i „Anno d[omi]ni” (poz. 307, 364/a), „Ao” (poz. 199, 502) i „A[nn]o” (poz. 152), „Cont[us]” (poz. 2595) i „Con[ven]tus” (poz. 354, 2420), „Contu” (poz. 2638, 2777) i „Con[ven]tu” (poz. 2880), „Eccliae” (poz. 2405) i „Ecc[es]jiae” (poz. 2408), Cnsls Leop” (poz. 3068) i „C[on]n[u]l[i]s [! HM] Leop” (poz. 1554/b).

<sup>56</sup> Na przykład: „Conventus Leopoliensis P.P. B.B.” [= bernardyni] (poz. 436), „Conventus Rozdoliensis” [= karmelici trzewickowi] (poz. 1350), „Pro Bibliotheca Loci Samb.” [= misjonarze] (poz. 2293), „Conventus Pernecensis” [= norbertanie] (poz. 600), „Małe Seminarium — piecz.” [Lwów] (poz. 191), „Catal. Lib. S. Genouefae ascript.” [= augustianie Paryż] (poz. 2515), „Coll. Casim. PP. Trinitarium 24 Aug. 1704” [Kraków] (poz. 2907). To istotne uzupełnienia, zważywszy, że w indeksie proveniencyjnym hasłem naczelnym jest nazwa zakonu.

<sup>57</sup> W większości publikowanych katalogów starych druków nie praktykuje się niestety opracowania opraw artystycznych (w tym ustaleń warsztatów) czy też przytaczania w całości marginaliów, komentarzy, śladów lektury itp., ograniczając się najczęściej do wzmiankowania ich obecności

cji i interpretacji pod względem informacyjnym, filologicznym, a następnie upowszechnione w sposób uporządkowany, z zastosowaniem jednolitych norm edytorskich. Katalog tworzy się przecież nie dla wygody autora-bibliotekarza i jego chwały, ale z myślą o odbiorcach, którzy rzadko bywają zorientowani w arkanach sztuki „bibliograficzno-prowienicyjnej” oraz mają wystarczającą znajomość przedmiotu. I o tym należy pamiętać, planując każdą publikację biblioteczną.

Superekslibrisy, tłoczenia, plakiety. Polemistka, powołując się na wydaną ostatnio przez Arkadiusza Wagnera monografię o superekslibrisach<sup>58</sup>, dowodzi, że terminologia i wiedza z tej dziedziny nie jest obca zespołowi Ossolineum i trudno jej pojąć, dlaczego recenzentka zarzuca autorkom „problemy [...] z rozumieniem, kiedy mamy do czynienia z superekslibrisem, tłoczeniem czy plaketką portretową”<sup>59</sup>. Staje także zdecydowanie w obronie „charakterystycznych zestawów znaków własnościowych sigli i dat na oprawie jako pełnowartościowych znaków własnościowych (czyli superekslibrisów), a nie zagadkowych »tłoczeń literowych«, jak chciałaby recenzentka”<sup>60</sup>. Nie wdając się tu w rozważania na temat nazewnictwa typów superekslibrisów (napisowe, nakładowe, inicjałowe, herbowe, quasi-superekslibrisy), wyjaśniam — to nie ja chciałabym używania określenia „zagadkowych tłoczeń literowych”<sup>61</sup>. Od auterek *Katalogu* oczekiwałam wyłącznie ujednolicenia terminów, którymi się posługują. Inicjały z datą, sentencją, herbem (w różnej konfiguracji), tłoczone na oprawie, nazywano zarówno superekslibrisem, jak i tłoczeniem na okładce (czasami na grzbiecie). Okazowym przykładem jest pozycja 181: „Z B S T D — tł. na okł. dolnej”, a kilka stron dalej pod numerem 240: „Z B S T D — superekslibris”<sup>62</sup>. Zamieszanie występuje

---

w książce. Próbę pełniejszego opisu opraw podjęto jednak w *Katalogu starych druków Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk: polonica XVI wieku*, oprac. E. Stelmaszczyk, Poznań 1991; oraz w J. Wojtkowski, *Katalog druków XVI wieku Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej „Hosianum” w Olsztynie*, Lublin 2012. W obu katalogach opisy opraw pozostawiają niedosyt badawczy, wynikający między innymi z braku krajowego wzorca takiego opisu i ujednoliconego słownictwa terminologicznego. W *Katalogu BUW* starano się cytować ciekawsze noty w całości (na przykład zakłęcia przeciw złodziejom książki); wszystkie zapiski zostały pogrupowane tematycznie i zindeksowane w *Indeksie rzeczowym znaków własnościowych oraz zapisków rękopiśmiennych*.

<sup>58</sup> A. Wagner, *Superekslibris polski. Studium o kulturze bibliofilskiej i sztuce od średniowiecza do połowy XVII wieku*, Toruń 2016.

<sup>59</sup> D. Sidorowicz-Mulak, op. cit., s. 251.

<sup>60</sup> Ibidem.

<sup>61</sup> Zwrotu „tłoczenie literowe” użyłam tylko raz w celu zwerbalizowania napisu donacyjnego wytłoczonego ślepyimi tłokami (literami) na okładce górnej, jako przeciwwagi dla znajdującego się tu również superekslibrisu Zygmunta Augusta, zob. H. Mieczkowska, op. cit. s. 273.

<sup>62</sup> Określenie „superekslibris” występuje na przykład w poz.: 151 (GTD 1561), 166 (M. O.), 207 (C LE C D), 381 (I. A. H. Z. M. 1569: w indeksie bez daty), 413 (N B V K 1598: w indeksie bez daty), 486 (IOANES [...] 1571: w indeksie „z Bieczy Jan”), 865 (P: w indeksie tylko „P”), 881

także przy opisywaniu sentencji odbitych na oprawie (quasi-superekslibris albo tłoczenie)<sup>63</sup> herbów: miasta Zgorzelec (plakieta), Habsburgów (tłoczenie, super-ekslibris, superekslibris donacyjny), księstwa Pomeranii (potraktowany jako dekoracja oprawy)<sup>64</sup>. W innym przypadku komponenty identyfikujące oprawę zyskały miano superekslibrisu<sup>65</sup>. Nie neguję i nie poddaje analizie poziomu czytania autorek. Oceniam wyłącznie ich dzieło na podstawie tego, co w nim postrzegam.

Chronologia zapisów proveniencyjnych. Nie poruszałam sprawy braku określenia wieku przy niedatowanych proveniencjach, przyjmując również, że „taki był zamysł”, gdyby nie pojawiające się niejednokrotnie wątpliwości: dlaczego taka kolejność?<sup>66</sup> D. Sidorowicz-Mulak tłumaczy: „Nie datowaliśmy wpisów, ponieważ rozróżnienie wpisów łacińskich z przełomu XVI i XVII wieku oraz z XVII i XVIII wieku przy skąnym materiale porównawczym jest niezwykle trudne, jeśli nie niemożliwe”<sup>67</sup>. Zgoda, chronologizacja jednostkowych not rękopiśmiennych na podstawie duktu pisma bywa „niezwykle trudna”, ale jest

---

(1572 — superekslibris z herbem Belina); określenia „tłoczenie na okładce”: poz. 98 (A.C.), 146 (1567, h. Pobóg: brak w indeksie), 788 (MFBW 1569), 2777 (Sortilegium Magnifico Dno Nicolao Pilcen., Palatino Belsen. A Ioan. Dantisco Datvm 1518); jako „tłoczenie na grzbiecie”: poz. 393 (J.L. Ziegler), 1010 (K. K.), 1736 (A. V.).

<sup>63</sup> „Oratorem Ne In Minimis Qvidem Oportet Falli 1543 — quasi-superekslibris z cytatem z Kwintyliana (poz. 1191), „Et Si Ambulavero in Medio Vmbre Mortis Non Timebo Mala Quia Tv Mecvm Es 1537 — tł. na okł. górnej” (poz. 1047: to cytat z Psalmu 23, 4 „Nam, et si ambulavero in medio umbrae mortis, non timeo mala, quoniam tu mecum es”).

<sup>64</sup> Według kolejności cytowania: „LB, Insignia Urbis Gorlitzii — plakieta z herbem Gorlitz” (poz. 1989: w indeksie pod hasłem „L.B., superekslibris”, bez odesłania od nazwy miasta); „herb Habsburgów — tł. na okł.” (poz. 2101: w indeksie „Habsburgowie, herb, XVIII w.”), „Herb Habsburgów — superekslibris malowany” (poz. 2475: w indeksie jak poprzednio), „Superekslibris donacyjny Ferdynanda II Habsburga” (poz. 2585) oraz w opisie oprawy: „na okł. dolnej: herb księstwa Pomeranii, pod nim: Insignia. Illvstris. Dvcm Stet. Pom. Cass. Et Van. Prin. Rvgi. Com. Gvtzco” (poz. 75).

<sup>65</sup> „I. Theologorum Thesaurus Victrix Haeresvm Romae M.D. IC; 2. D.N.C.M.C Exemplar Virtvtvm Ex S.S.B.R.C.S.T.D.” (poz. 2318); na okładce górnej tłoczenia złotem: u góry sformalizowany tytuł „Theologorum Thesaurus” oznaczający zawarte w woluminie dzieło Piotra z Lombardu *Sententiarum libri IIII*, w centrum zwierciadła owalna plakieta z wizerunkiem ukoronowanej Najświętszej Panny Marii z Dzieciątkiem, w otoku napis „Victrix Haeresvm”, poniżej miejsce i data opracowania „Romae CIC IC IC. (fotografia zob. *Katalog*, s. 21, il. 9b). Czym jest drugi „superekslibris” opisany przez autorki, trudno stwierdzić, nie mając możliwości konfrontacji z oryginałem.

<sup>66</sup> Kilka przykładów podałam w recenzji, zob. H. Mieczkowska, op. cit., s. 271–273; weryfikacji wymagają także między innymi poz. 1947 (zbiór pierwszego właściciela sprzedano na aukcji w 1747 roku, więc trzeci właściciel raczej nie mógł posiadać książki w 1725 roku), poz. 1112 (pierwszy właściciel — jezuita, następny — Scharfenberger-Ostrogórski, który zmarł w 1617 roku, kolejny, Stanisław Wronowski, urodził się dopiero w 1733 roku i nabył książkę zapewne w połowie XVIII wieku, a zatem gdzież tom znajdował się przez prawie wiek? To Ostrogórski był pierwszym posiadaczem, potem jezuita i Wronowski). Dalszych przypadków już nie cytuję.

<sup>67</sup> D. Sidorowicz-Mulak, op. cit., s. 250.

wykonalna. Świadczą o tym chociażby polskie katalogi druków z XVI wieku, opublikowane przed rokiem 2017, w których zapisy własnościowe zostały uzupełnione oznaczeniem stuleci<sup>68</sup>. Takie informacje znajdujemy również w wielokrotnie już tu przywoływanym ossolińskim katalogu poloników M. Bohonos. Zdarzają się jednak, co trzeba przyznać, także publikacje pozbawione datowania not rękopiśmiennych<sup>69</sup>. Odpowiadając bezpośrednio na wątpliwości recenzentki, D. Sidorowicz-Mulak dodaje: „Chronologię zapisek staraliśmy się odtworzyć na podstawie danych biograficznych właścicieli, których udało się zidentyfikować [...]”<sup>70</sup>. Skoro zatem umieszczono właścicieli w czasie historycznym, nic nie stało chyba na przeszkodzie, aby dopisać wiek przy odpowiednich notach proveniencyjnych? Poza dociekaniem pozostawmy pytania, jakie przesłanki decydowały o szeregowaniu haseł, dla których (co widać w indeksie) nie ustalono żadnych faktów potwierdzających tożsamość osób czy istnienie instytucji.

Szukając wsparcia dla swojej decyzji, D. Sidorowicz-Mulak „uświadamia recenzentce jej niekonsekwencje — opracowując katalog *Druki z XVI–XVIII wieku w zbiorze Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Obrze* [...] pozostawiła zapiski bez określenia w przybliżeniu stulecia, w którym powstają”. Dziękuję, mam taką świadomość. Katalog obrzański, opracowany na prośbę przełożonych klasztoru<sup>71</sup> — w przeciwieństwie do publikacji Ossolineum — nie aspiruje do miana „katalogu naukowego”. Jest elementarnym spisem niewielkiego zasobu starych druków zebranych przypadkowo we współczesnej bibliotece zakonnej. Nie byłam zobligowana do ścisłego przestrzegania instrukcji edytowania materiałów rękopiśmiennych, tym bardziej

<sup>68</sup> Według dat wydania między innymi: *Katalog starych druków Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy*, cz. 2. *Polonica XVI wieku*, oprac. A. Kawecka-Gryczowa, przy współud. J. Adamczyk, Warszawa 1957; P. Buchwald-Pelcowa, *Katalog starych druków Biblioteki Kórnickiej*, T. 1. *Polonica XVI wieku*, cz. 2. *Nowe nabytki i uzupełnienia*, Wrocław et al. 1969; M. Muszyński, *Proweniencje poloników XVI wieku w zbiorach Biblioteki Kórnickiej: (uzupełnienia do „Katalogu” K. Piekarskiego)*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 13, 1977, s. [145]–270; *Katalog BUW*, t-8, Warszawa 1994–2018 (zob. przypis 6; utrzymano przyjętą na początku zasadę niedatowania wpisów klasztornych, „ponieważ często umieszczano je nie w chwili wejścia dzieła do księgozbioru, ale na przykład przy okazji późniejszego porządkowania biblioteki” — T. Komender, *Przedmowa*, T. 1, cz. 1, s. 10), *Katalog starych druków biblioteki Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie*, oprac. M. Spandowski, proveniencje oprac. J. Borysiak, Warszawa 2010; J. Wojtkowski, op. cit. (zob. przypis 57).

<sup>69</sup> Według dat wydania: *Katalog poloników XVI wieku Biblioteki Jagiellońskiej*, T. 1–3, pod red. M. Malickiego, E. Zwinogrodzkiej, oprac. M. Gołuszka [et al.], Kraków 1992–1995; *Polonica i silesiaca XVI wieku w zbiorach Biblioteki Śląskiej*, T. 1–2, pod red. W. Pawłowicz, T. Roszkowskiej, Katowice 2013. Sporadycznie daty występują w opracowaniu: J. Ożóg, *Katalog poloników XVI w. Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu*, T. 1–2, Wrocław 1988–1991.

<sup>70</sup> D. Sidorowicz-Mulak, op. cit., s. 250.

<sup>71</sup> *Druki z XVI–XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Obrze. Katalog*, oprac. H. Mieczkowska, Poznań 2016.

że stan zachowania większości egzemplarzy nie pozwalał na wiarygodne odczytanie zapisów. Liczba ujawnionych właścicieli okazała się ponadto nieduża, więc bez problemu można prześledzić wędrowkę książki pomiędzy jej kolejnymi posiadaczami<sup>72</sup>.

*Provenio* = pochodzę. Głębszej refleksji metodologicznej wymaga kwestia potraktowania w *Katalogu Ossolineum* wpisów naniesionych anonimową ręką jako pełnoprawnych oznaczeń proveniencyjnych. Ponieważ nie skojarzono ich z konkretną kolekcją, wyraziłam wątpliwość, czy jest to uzasadniona interpretacja. Odbiega ona od tradycyjnej, zdefiniowanej w *Encyklopedii wiedzy o książce*, według której proveniencja oznacza rodowód książki, czyli zebrane na podstawie znaków własnościowych wiadomości o kolejnych (poprzednich) posesorach<sup>73</sup>. W nowej edycji *Encyklopedii książki* do bazy źródłowej służącej badaniu dziejów książki zaliczono, na równych prawach, także materiały archiwalne odnoszące się do danego obiektu. Jako elementy współlistniejące obok oznaczeń proveniencyjnych wymieniono ponadto wszelkiego rodzaju adnotacje naniesione na karty druku (komentarze na temat tekstu, kroniki rodzinne, zapiski genealogiczne, gospodarcze, handlowe itp.)<sup>74</sup>. W wydanych dotychczas katalogach starych druków ten rodzaj zapisków, zwanych ogólnie „nieproveniencyjnymi”, jest zazwyczaj umieszczany na końcu opisu proveniencyjnego, niekiedy w postaci cytatu, czasami w streszczeniu, lub też kwitowany wzmianką: „liczne marginalia”<sup>75</sup>. Alternatywne, nieszablone i kompleksowe podejście do ewidencjonowania znaków, nie tylko *stricte* własnościowych, lecz także dokumentujących funkcjonowanie książki w społeczeństwie, przyjęto natomiast w międzynarodowym projekcie Material Evidence in Incunabula (MEI)<sup>76</sup>. Baza utworzona w ramach tego przedsięwzięcia jest także zaimplementowana w paru polskich bibliotekach<sup>77</sup>. Każdy znaczący przejaw kontaktu z książką, który miał miejsce w przeszłości, jest tu rejestrowany w uszeregowanych według przedziałów chronologicznych i powtarzalnych polach „Provenance”, bez względu na rodzaj koneksji. Osoby/instytucje bezimienne zapowiadają hasło „Anonymus” z dopowiedzeniem potencjalnego miejsca i okresu ich działalności. Do ujednoliconych, zindeksowanych nazw dodaje się ponadto oznaczenie wkładu danej osoby/instytucji w budowanie dziejów książki;

<sup>72</sup> Wszystkich haseł proveniencyjnych jest 139, dla 14 nie określono czasu powstania zapiski.

<sup>73</sup> *Encyklopedia wiedzy...*, szp. 2005.

<sup>74</sup> M. Cubrzyńska-Leonarczyk, *Proveniencja*, [hasło w:] *Encyklopedia książki*, T. 2, pod red. A. Żbikowskiej-Migoń, M. Skalskiej-Zlat, Wrocław 2017, s. 466–467.

<sup>75</sup> Zob. też przypis 57.

<sup>76</sup> Material Evidence in Incunabula (MEI), centralny katalog online ewidencjonujący cechy jednostkowe druków z XV wieku przechowywanych w bibliotekach na całym świecie, <https://www.cerl.org/resources/mei/main> [dostęp: 15.09.2020].

<sup>77</sup> Są to biblioteki: Śląska, Jagiellońska, Ossolineum, Uniwersytetu Warszawskiego, Wrocławskiego, Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku, Książnica Pomorska.



poza klasycznymi określeniami „Former Owner” czy „Present Owner” są to także „Annotator”, „Auctioner”, „Binder”, „Bookseller”, „Censor”, „Donor”, „Librarian”, „Rubricator” itp.<sup>78</sup> Powołując się na projekt MEI, wyraziłam w recenzji sugestię, iż „Gdyby autorzy ossolińskiego *Katalogu* podejmowali próbę przyjęcia tych reguł [...] powinni byli całkowicie zmienić metodę opracowania not o nieustalonym autorstwie [...]”<sup>79</sup>. Jak się jednak okazało:

Katalog wydany przez zespół ossoliński jest właśnie przykładem celowego zastosowania poszerzonego rozumienia tegoż hasła w nawiązaniu do prac badawczych w ośrodkach zagranicznych. Nawiązano do tego w strukturze opisu proveniencyjnego (proveniencja = ślad użytkowania, nawet anonimowy), lecz nie w formie hasłowania właścicieli anonimowych zastosowanego w MEI [...]. Innymi słowy w katalogu założono, że znakiem proveniencyjnym jest każdy znak obcowania z książką jako rejestrujący anonimowych właścicieli<sup>80</sup>.

To bezsprzecznie jeszcze inne podejście do opisu proveniencyjnego, niezapowiedziane w *Słowie wstępnym* i co najmniej dyskusyjne. Model stworzony w *Katalogu* Ossolineum jest swoistą mieszanką tego, co proponują twórcy bazy MEI, i tego, co jest praktykowane w polskich katalogach. Zasady obowiązujące w MEI, chociaż z założenia różnią się od znanych nam i stosowanych w rodzimych bibliotekach, nie szokują, nie mają znamion „obrazoburczych”<sup>81</sup>. W sposób usystematyzowany, na jednym poziomie, pozwalają prześledzić wszelkie zdarzenia w dziejach egzemplarza, począwszy od jego narodzenia (introligator) aż do czasów współczesnych. Sensowne jest także użycie słowa „Anonymus” na oznaczenie wpisów (znaków) niewiadomego pochodzenia o różnej, ale ważnej dla egzystencji książki zawartości informacyjnej. W omawianym *Katalogu* zrezygnowano z takiej koncepcji rekordu. W strukturę opisu proveniencyjnego, pomiędzy dane o faktycznych posesorach, wpleciono w całości frazy rozmaitego typu, uwagi biblioteczne, antykwaryczne, czytelnicze, jak na przykład „Anno d[o]m[in]i 1588”, „Liber istius habitationis”, „Aeternitatem cogita MDCIII d. 2 Novemb- ris”, „No 938 cons.” czy też „Doublette — pieczęć”<sup>82</sup>. Czy są to nazwy własne, lokalizujące książkę w jakimkolwiek zbiorze bibliotecznym? Czy ukazują źródła

<sup>78</sup> Garść informacji na ten temat dostarcza interesujący artykuł A. Franczyk-Cegły *O zadaniach i metodologii badań proveniencyjnych w bibliologii na przykładzie badań nad kolekcją Baworovianum*, „Bibliotheca Nostra. Śląski Kwartalnik Naukowy” 2018, nr 4, s. 69–84; zob. też C. Dondi, *Piętnastowieczny handel książką. Gromadzenie świadectw źródłowych i badanie inkunabułów — baza danych MEI*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiórami Historycznymi” 7–8, 2013–2014, s. 235–251.

<sup>79</sup> H. Mieczkowska, op. cit., s. 270.

<sup>80</sup> D. Sidorowicz-Mulak, op. cit., s. 252.

<sup>81</sup> A. Franczyk-Cegła, op. cit., s. 74.

<sup>82</sup> Numery pozycji według kolejności cytowania: 443 (jako jedyna informacja proveniencyjna), 2892 (jako 3.), 2803 (jako 1.), 807 (jako 2.), 820 (jako 2.); zob. też H. Mieczkowska, op. cit., s. 269.

pochodzenia książki, jeżeli przyjmiemy, że „proweniencja druku [...] nie jest tożsamością z właścicielem”<sup>83</sup> Być może istniał jakiś pan/pani „Doublette” oznaczający stemplem swoje tomy, ale chyba nie o to chodziło autorkom *Katalogu*. Jeżeli pieczętka jest pozostałością po nieznannej bibliotece, to zapis w stylu: „[Biblioteka nieustalona] — pieczętka Doublette” byłby zgodny z rzeczywistością. Jeżeli nota wskazuje na osobę, to analogicznie w postaci: „[Właściciel (osoba) nieustalony] — jego ręką zapis: Anno d[o]m[ini] 1588”<sup>84</sup> (o ile jest to posesor, o czym dalej). I do takiego sposobu rejestracji not o nieustalonym autorstwie, adekwatnego do bazy MEI, odwoływałam się w recenzji. Podobna forma zapisu jest przecież stosowana także w *Katalogu Ossolineum*, gdy skorelowano zapiskę z realną osobą, na przykład „[Hieronim Pinocci:] Sustine & Abstine — rps.”<sup>85</sup>

Niezależnie jednak od metody rejestracji zapisów anonimowych drugi czynnik, czyli brak konsekwencji autorek, sprawił, że ów debiut „zastosowania poszerzonego rozumienia [...] hasła [proweniencja]” nie należy do udanych. Nie zdecydowano się bowiem na jednolite zaszeregowanie odnośnych not. Część z nich została dokooptowana do listy właścicieli, część przeniesiono do wydzielonych uwag, poprzedzonych wprowadzeniem „NB”, znajdujących się na pograniczu strefy opisu bibliograficznego i proveniencyjnego<sup>86</sup>. Na podstawie zamieszczonych w tomie fotografii stron tytułowych widać też, że nie wszystkie zauważalne tam „ślady obcowania z książką” zostały uwzględnione w opisie proveniencyjnym (na przykład pominięta sentencja po grecku czy podkreślenia rudą kredką identyfikujące księgozbiór Józefa Andrzeja Załuskiego)<sup>87</sup>. Nie podjęto również rewolucyjnej, w naszym teraźniejszym mniemaniu, decyzji o włączeniu w chronologiczną strukturę opisu proveniencyjnego danych o intrologatorach, co rozważa w swoim artykule A. Franczyk-Cegła<sup>88</sup> i co jest stosowane w bazie MEI. Intrologator, nawet działając na zlecenie właściciela czy drukarza (oprawy nakładowe),

<sup>83</sup> A. Franczyk-Cegła, op. cit., s. 74.

<sup>84</sup> Użyte tu sformułowania służą wyłącznie egzemplifikacji, w żadnym stopniu nie stanowią propozycji terminologicznych.

<sup>85</sup> Poz. 905; odmienna kolejność danych w poz. 3046: „Sustine et Abstine [Hieronim Pinocci]” oraz dalszych zgodnie z indeksem.

<sup>86</sup> Informacje o kupnie książek są sytuowane zarówno w opisie proveniencyjnym: poz. 63, 175, 679, 878, 2068, 2150, 2152, 2169, 2207, 2276/b, 2307, 2938, 2427, 2428, jak i w uwagach: poz. 140, 312 (wpis ręką właściciela), 881, 905, 1601, 2158, 2075, 2824, 3092; anonimowe oznaczenie bibliofilskie „Liber rarus” występuje w uwagach (poz. 2256), tak samo jak ostrzeżenia nanoszone na okładki książek klasztornych „Liber prohibitus” (poz. 1081, 1082, 1103). Oddzielnie notowano także uwagi typu „NB. noty rps., glosa interlinearna i marginalia” itp. (poz. 452, 888 [dłuższa nota], 1416 [informacja o supresji dzieła], 2317, 2550).

<sup>87</sup> Tabl. 10 i *Katalog* poz. 1189; tabl. 19 i *Katalog* poz. 2076.

<sup>88</sup> A. Franczyk-Cegła, op. cit., s. 74; w *Katalogu Ossolineum* nazwiska kilku intrologatorów wymieniono w opisie oprawy, na przykład poz. 75, 489, 2866, 2886.

pozostawił przecież fundamentalne świadectwo „obcowania z książką”, bo ją po prostu stworzył, szyjąc składki arkuszy, a następnie je oprawiając.

Dodatkowego komentarza wymaga nadinterpretacja zawarta w ostatnim zdaniu cytowanej wypowiedzi D. Sidorowicz-Mulak: „Innymi słowy w katalogu założono, że znakiem proveniencyjnym jest każdy znak obcowania z książką jako rejestrujący anonimowych właścicieli”. Skąd ta pewność, że każdy znak obcowania z książką — zwłaszcza anonimowy — identyfikuje właściciela? Wskazuje on jedynie na osobę, która pozostawiła ślad, ale wcale nie musiała być automatycznie posiadaczem danego egzemplarza. O ile samoistne świadectwa zakupu (także współczesne), sprzedaży książki, naklejki antykwaryczne oraz biblioteczne oznaczenia sygnaturowe, nalepki, charakterystyczne oprawy itp. kwalifikują się, aby zgodnie z etymologią słowa *provenio* = pochodzę włączyć je do opisu historii starożytności (według ściśle określonych reguł), o tyle dodanie do tej grupy innych, utrwalonych piórem związków z książką jest już problematyczne. Przywołam tylko jeden taki wątek, znany także autorkom *Katalogu*. Podczas badań dawnych księgozbiorów często towarzyszy nam hamletowska rozterka „posiadał czy korzystał, oto jest pytanie”. W dużej mierze odnosi się ona do osób dysponujących cudzym mieniem. Są to na przykład imiona zakonników, nazwiska, czasami bazyliki, rysunki kreślone niewprawną ręką uczniów kolegium zakonnego czy uwagi bibliograficzno-biblioteczne dopisane przez kustoszy sprawujących pieczę nad księgozbiorem. Parafrazując tu zdanie Kazimierza Piekarskiego, wyrażone w recenzji pracy Rudolfa Kotuli, można powątpiewać — „trzymał książkę w ręku i nie zniszczył, bardzo mu się to chwali, ale dlaczego dostąpił tytułu właściciela”?<sup>89</sup> Nie ma podstaw, aby miano posiadacza książek otrzymał Jan Brożek, krakowski matematyk, astronom, który zostawiał anonimowe marginalia na wykorzystywanych przez siebie egzemplarzach z zasobnego zbioru krakowskiego Kolegium Większego<sup>90</sup>. Rozpoznanie duktu ręki Andrzeja Obrębskiego, jezuita, bibliotekarza w kolegium łomżyńskim, opatrującego dostępne mu stare druki licznymi komentarzami, pozwoliło na identyfikację tomów jako należących do biblioteki klasztornej, mimo braku innych dowodów rzeczowych (wpisów, nalepek itp.)<sup>91</sup>. Do biblioteki, a nie do zakonnika. Jeżeli osoby takie zostaną uwiecznione w za-

<sup>89</sup> K. Piekarski, *O zadania i metody badań proveniencyjnych. Marginalia do pracy R. Kotuli „Właściciele rękopisów i starodruków zbiorów Z. Czarneckiego”*, Kraków 1929, s. 11.

<sup>90</sup> Zob. M. Choptiany, „*Nie chuchaj, aby się śnieg nie rozplynął!*”. *Dwa nieznanne wcześniej Broszki ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu*, „*Folia Toruniensia*” 15, 2015, s. 12.

<sup>91</sup> Zob. *Katalog BUW*, T. 4, poz. 3613, 4506/c, 4636, 4873; T. 5, poz. 5615, 6776; T. 6, poz. 7269, 7535, 8686; T. 7, poz. 8918, 8962, 9026, 9613, 9751, 9919, 9928, 10430. Por też I. Wienciek, *O jezuitach Andrzeju Obrębskim (ok. 1567–1639). Przyczynek do dziejów klasztornej cenzury bibliotecznej*, „*Studia Źródłoznawcze*” 52, 2014, s. 73–89.

pisie proveniencyjnym oraz w indeksie, to niezbędne jest odpowiednie dopowiedzenie<sup>92</sup>.

Te kłopoty, wątpliwości i rozterki, związane z przeniesieniem na rodzimy grunt zamiennego opisu proveniencyjnego stosowanego w innych ośrodkach badawczych, dowodzą, jak wiele spraw warsztatowych należałoby tu jeszcze gruntownie zweryfikować i ustalić. Dlatego też pozostanę na razie przy tradycyjnej, może i anachronicznej procedurze opisu cech jednostkowych egzemplarzy starych druków, z podziałem na trzy strefy: 1. rejestrującą właścicieli (źródło pochodzenia), 2. noty nieproveniencyjne (rzeczowe), 3. opis oprawy<sup>93</sup>. Niewątpliwie jednak większą uwagę należy przy tym zwrócić na wszelkie anonimowe odręczne wpisy oraz na charakterystykę opraw. To będzie istotne wzbogacenie podstawowej bazy źródłowej wieloaspektowych badań historycznych.

W opracowaniu proveniencji omawiany *Katalog* wyróżnił się bardzo korzystnie zastosowaniem elementów metody archiwalnej w celu ustalenia darczyńców i oferentów starych druków do biblioteki Ossolineum. Próby zainicjowania rozszerzonego podejścia do terminu „proveniencja” nie można niestety uznać za obiecujące nowatorskie posunięcie. W pozostałej warstwie metodycznej osolińska publikacja dołączyła do grupy katalogów, w których raczej sygnalizuje się obecność znaków potwierdzających dawną przynależność egzemplarza, niż poddaje naukowemu opracowaniu<sup>94</sup>. Świadomie odchodzi się od zasad ogłoszonych wiele lat temu przez „szkołę warszawską”, czyli Kazimierza Piekarskiego i Marię Sipayłło<sup>95</sup>. Choć postulatory obojga wybitnych znawców dawnych księgozbiorów nie zyskały rangi instrukcji obligatoryjnych, to są literaturą kanoniczną dla osób zajmujących się opracowaniem zbiorów specjalnych, często cytowaną i omawianą. Faktem jest, że przygotowanie proveniencji do publikacji w wersji przez nich zaproponowanej należy do elitarnych prac bibliotecznych. Od potencjalnego badacza wymaga rozległej wiedzy z zakresu nauk historycznych i filologicznych, bardzo dobrej znajomości paleografii oraz doskonałego opanowania warsztatu pomocniczego. Być może te obwarowania sprawiają, że, jak przyznaje D. Sidorowicz-Mulak, „choć zapewne wszyscy pracownicy bibliotek znają tekst M. Sipayłło *O metodzie badań proveniencyjnych starych druków*, stosują schematy obowiązujące w danej instytucji”<sup>96</sup>. Czy w sytuacji takiego zindywiduali-

<sup>92</sup> Przykłady terminów określających „stosunek autora zapiski do książki” definiuje też J.A. Kosiński, zob. M. Piđtyczak-Majerowicz, op. cit., s. 233.

<sup>93</sup> H. Mieczkowska, op. cit., 270; por. też B. Kocowski, *Zadania i metody badań proveniencyjnych w zakresie starych druków* „Przegląd Biblioteczny” 1–2, 1951, s. 81; M. Sipayłło, op. cit. s. 21–23.

<sup>94</sup> Zostawiając na przykład zapisy w postaci „[...] Ab Adm R P Petro Chrzęstowski P. A. C. L. C. P. L.” (poz. 2254 = Protonario Apostolico Canonico Luceoriensi Curato Parochiae Lagoviensi).

<sup>95</sup> K. Piekarski, op. cit.; M. Sipayłło, op. cit.

<sup>96</sup> D. Sidorowicz-Mulak, op. cit., s. 249.

zowania możliwe będzie uzgodnienie wspólnych przepisów opracowania znaków proweniencyjnych, akceptowanych, a przede wszystkim wdrażanych, przez poszczególne biblioteki? Czy zaprezentowane w *Katalogu Ossolineum* schematy not własnościowych obrazują nowe trendy w tej dziedzinie i będą drogowskazem dla ewentualnej przyszłej instrukcji? I czy Robocza Grupa Proweniencyjna przyjmie kiedyś na siebie obowiązek opracowania takiej normy? Bo o tym, że dokument ten powinien powstać, nie trzeba przekonywać nikogo, kto zajmuje się badaniami księgozbiorów historycznych<sup>97</sup>.

Podsumowanie. Opublikowanie katalogu, zwłaszcza starych druków, jest ogromnym wysiłkiem całego zespołu autorskiego, a błędy i niekonsekwencje opisu zdarzają się zawsze, niezależnie od wkładu pracy. Ważna jest jednak skala owych pomyłek. Wszystkie nieścisłości i niedociągnięcia występujące w omawianej pracy można oczywiście przypisać przeoczeniu redakcyjnemu. Wielka tylko szkoda, że znalazły się one akurat w wydrukowanym, jubileuszowym wydaniu *Katalogu Ossolineum* i w takiej postaci (niejasnej lub niepoprawnej) pozostaną już na wieki.

Przygotowanie krytycznej recenzji nie sprawia przyjemności ani jej twórcy, ani tym bardziej autorom recenzowanego dzieła. Napisałam ją jednak z nadzieją, iż poczynione uwagi znajdą z pożytkiem zastosowanie przy dalszych pracach badawczych podejmowanych przez wrocławskie Ossolineum, w tym także realizowanych wspólnie z partnerską Biblioteką im. W. Stefanyka we Lwowie. I tylko takich publikacji, istotnych z punktu widzenia nauk księgoznawczych i doskonałych pod względem redakcyjnym, szczerze życzę pracownikom z obu instytucji.

---

<sup>97</sup> Por. I. Wienczek, *Stare druki — o potrzebie portalu informacyjnego i ogólnopolskiej bazy proweniencji*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi” 6, 2012, s. 219–242.